Wydanie poranne

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi: W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adsesu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 19

Nr. 291 Kraków, Sroda dnia 18 Października 1905 r. Rok XIII.

Sprawy wewnętrzne.

Pogłoski o dymisji Gautscha.

Wiedeń 18 października. (Tel. wł.) *Gratzer Tgbl.* miewający zwykle dobre informacje z kół rządowych, doniósł wczoraj wieczór, że jeszcze przed zwołaniem Rady państwa bar. Gautsch ustąpi, a prezydentem ministrów zostanie Bylandt Reid. Dotychczasowi zaś kierownicy ministerstw mają otrzymać stałe teki.

Dzisiejsze dzienniki poranne podają na podstawie zasięgniętych informacji, że doniesienie *Gratzer Tgbl.* jest nieprawdziwe.

Wiedeń 18 października. Bar. Gautsch udaje się dziś na kurację do Karlsbadu, skąd powraca ostatniego b. m.

Gabinet Fajervarego.

Budapeszt 18 października. (Tel. wł.) Dzisiaj rano ukaże się w Dzienniku urzędowym ogłoszenie nominacji bar. Fejervarego prezydentem ministrów. Nominacja innych ministrów ukaże się prawdopodobnie dopiero w sobotę lub w niedzielę. W nowym gabinecie zajdą zmiany o tyle że bar. Feilitz otrzymać ma tekę ministerstwa rolnictwa, a były minister handlu — tekę ministerstwa skarbu. Obaj oni są przyjaciółmi hr. Tiszy.

Wobec powstać mającego nowego stronnictwa w Izbie, t. zw. postępowego, które będzie stronnictwem ministerjalnem 30 posłów z partji liberalnej oświadczyło, iż wstąpi do tego stronnictwa.

Budapeszt, 18 października. „Magyar Nemzet“ pisze: Zamianowanie gabinetu bar. Fejervarego nastąpi lada chwila. Dotyczące pismo królewskie zostanie ogłoszone w najbliższym dzienniku urzędowym. Przez akt zamianowania położenie odrazu się zmieniło. Rząd Fejervarego w pierwszej połowie b. r. miał na celu tylko przygotowanie kompromisu między większością i Koroną i stał po za stronnictwami. Obecnie stanowisko nowego rządu opiera się na zupełnie zmienionej podstawie. Rząd wystąpi z wielkim programem, dotyczącym wszystkich gałęzi życia politycznego, gospodarczego, socyalnego i kulturalnego i będzie gabinetem nietylko odpowiedzialnym ale i parlamentarnym. Wszystkie stronnictwa muszą obecnie zająć stanowisko wobec zmienionego położenia. Koalicya, która dotąd powołaną była do utworzenia rządu, pozbawioną została swej misji, tak, że więcej nie wchodzi w rachubę. Najbliższa przyszłość polityczna zawisłą będzie od stanowiska, jakie zajmą stronnictwa wobec rządu i jego programu.

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów, 18 października. Komisja gospodarstwa krajowego rozdzieliła w następujący sposób referaty:

Sprawozdania wydziału krajowego o czynności departamentu rolniczego objął pos. Krzysztofowicz, o szkole rolniczej w Dublanach pos. Struszkiewicz, o szkole rolniczej w Czernichowie pos. Vivien, o niższych szkołach rolniczych pos. Sękowski, o szkole lasowej we Lwowie pos. Stadnicki, o zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach pos. Gniewosz, o szkole ogrodniczej w Tarnowie pos. Sękowski, o działalności nauczycieli wędrownych rolnictwa pos. Krzysztofowicz, o podniesieniu chowu koni pos. Zagórski, o hodowli bydła p. Schnell, o czynnościach w sprawie podniesienia mleczarstwa w kraju pos. Agopsowicz, o zarządzie krajowym składem publicznym pos. Zdzisław Tarnowski, o melioracyach pos. Zdzisław Tarnowski, o kursie dozorców drenarskich pos. Zdzisław Tarnowski, o udzielanie pożyczek na osuszanie i drenowanie gruntów pos. Cielecki.

Sejm czeski.

Praga 18 października. Sejm czeski rozpoczął wczoraj dyskusję nad wnioskiem pos. Bachmana i tow. o rozdział Wydziału kraj. na dwie sekcje narodowościowe, oraz o zwiększenie liczby członków Wydziału kraj. z 8 na 10. Każda sekcja miałaby obradować w swoim języku narodowym, zaś pieczęć krajowa miałaby opiewać w obu językach. Wnioskodawca ubolewa, że znajduje tak mało poparcia zarówno u Czechów, jak i u części Niemców, mimo, że wniosek jego może sprowadzić spokój między obu narodowościami.

Hr. Bucquoy wskazał na to, że zarówno wniosek pos. Bachmana, jak i wnioski Czechów, stoją w pewnym związku ze sobą, ponieważ wszystkie dążą do reformy wyborczej, wniósł więc przekazanie wszystkich osobnej komisji z 27 członków.

Pos. Dworzak w dyskusji merytorycznej oświadczył się przeciw wnioskom; żaden uczciwy Czech nie będzie głosował za takimi wnioskami, które dążą do rozdziału Królestwa czeskiego na dwie części.

Po mowie pos. Dworzaka socjaliści narodowi urządzili hałaśliwą demonstrację na rzecz powszechnego głosowania.

Gdy nastał spokój, pos. Pippich przemawiał w duchu wywodów pos. Dworzaka, poczem przyjęto wniosek hr. Bucquoy i posiedzenie zamknięto; następne w piątek.

Na końcu posiedzenia pos Eppinger i tow. przedłożyli wniosek, aby Sejm ze względu na to, że zapowiedziane przez rząd projekty ustaw o reformie ordynacji wyborczej w Czechach nie mają widoków przyjęcia, wezwał rząd, by zamiast tych projektowanych ustaw przedłożył ustawę, zaprowadzającą V kurję z 35 mandatami.

Praga 18 października. Deputacja niemieckich posłów sejmowych pojawiła się wczoraj u marszałka kraju i prosiła go o zwołanie konferencji przywódców klubów celem ustanowienia dalszego porządku dziennego. Marszałek oświadczył, że przedewszystkiem musi z całym naciskiem stwierdzić, iż nie zamierza wcale zrezygnować ze swego prawa ustanawiania porządku dziennego i sądzi, że dla mniejszości jest lepszem, jeżeli porządek dzienny ustanawia bezstronny przewodniczący, niż uchwała większości. Atoli chętnie zgadza się na życzenie zwołania konferencji przywódców klubów i przyrzekł ją zwołać na czwartek.

Sejm tyrolski.

Insbruk 18 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu tyrolskiego pos. Conci przedłożył wniosek nagły o podział Rady szkolnej na dwie sekcje narodowe. Po krótkiej dyskusji nagłość wniosku przyjęto jednomyślnie, a wniosek sam przekazano komisji.

Po krótkiej dyskusji przyjęto również nagłość wniosku pos. Schöpfera z wezwaniem rządu do reformy sejmowej ordynacji wyborczej.

Zajścia w Bernie.

Berno 18 października. Wczoraj w południe odbyła się wielka manifestacja na rzecz powszechnego prawa wyborczego. O godz. 11 przed południem fabryki i sklepy pozamykano. Z placu przed dworcem, gdzie uczestnicy pochodu się zebrali, udali się w zupełnym spokoju przed gmach sejmowy. Do marszałka krajowego i do namiestnika udała się naprzód deputacja robotników czeskich narodowo-socjalnych, a następnie deputacja partji socjalno-demokratycznej.

Marszałek odpowiedział deputacji, że jest przekonany, iż wszystkie stronnictwa sejmowe sprawę tę jak najdokładniej zbadają i zapewnił, że on bardzoby chętnie powitał w Sejmie posłów, reprezentujących robotników.

Namiestnik odpowiedział, że wszystko uczyni celem przedłożenia rządowi żądania deputacji. Ze względu na niedawne oświadczenia bar. Gautscha zbyteczne jest ze strony namiestnika zajmować w tej sprawie stanowisko imieniem rządu. Rząd zajmie się tą sprawą, jak to jest jego obowiązkiem. Stworzenie V kurji byłoby w każdym razie postępem wobec teraźniejszych stosunków.

Deputacja powtórzyła zebranym odpowiedzi, przyczem przywódcy deputacji wskazali na to, że robotnicy nie mogą się zadowolnić V kurją, tylko muszą dążyć do uzyskania powszechnego prawa głosowania.

Następnie manifestanci rozeszli się w spokoju.

Broszura Zeisiga.

Budapeszt 18 października. — Nadeszły tu wczoraj telegram z Zurychu donosi, że radca policyjny Rudnay, który od soboty bawi w Zurychu, wczoraj przed południem za interwencją policji zurichskiej przesłuchiwał tam Aleksandra Banetha w sprawie broszury Zeisiga.

KRONIKA.

KRAKÓW, 18 października

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 19 bm. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje między innemi: przedłożenie preliminarza budżetu miejskiego na r. 1906, przez prezydenta miasta; wniosek sekcji ekonomicznej o przyjęcie oferty Mojżesza Landesdorfera na dostarczanie gminie owsa i słomy widocznie gmina zasadniczo nie dopuszcza Chrześcijan do dostaw miejskich); dalej wniosek sekcyi ekonomicznej co do sprzedaży pp. Ekielskiemu i Tuchowi parceli gruntowej w obszarze 368 m. kw.; wniosek sekcji ekonomicznej co do nabycia na rzecz gminy realności przy ul. Smoleńskiej od p. Marji Mińskiej; wniosek komisyi inwestycyjnej co do przyznania na roboty restauracyjne przy kościele Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku z funduszu inwestycyjnego kredytu dodatkowego w kwocie 4425 kor.; wniosek sekcji ekonomicznej co do zburzenia budynków realności, położonej obok kościoła św. Idziego pod Zamkiem, (nabytej od Konwentu OO. Dominikanów), oraz teraźniejszego wejścia do kościoła św. Idziego aż po drzwi prowadzące wprost do kościoła — kosztem 500 kor.; wniosek komitetu Muzeum Narodowego o przyjęcie na własność Muzeum Naro-

dowego w Krakowie galerji obrazów rodziny Łozińskich i wyrażenie podziękowania za ten dar, który na razie będzie umieszczony w Muzeum im. Czapskich, — a następnie w osobnej na ten cel przeznaczonej ubikacji na Wawelu; wreszcie wniosek komitetu Muzeum Narodowego o przyjęcie do wiadomości sprawozdania Dyrekcji Muzeum Narodowego za r. 1904.

Z Uniwersytetu. P. Maksymiljan Drochacki rodem z Krakowa, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Awans na pocztach. Z Wiednia telefonują nam: Dziennik rozporządzeń pocztowych i telegraficznych ogłasza awans 165 pocztmistrzów z II klasy do I klasy. Z końcem grudnia z. r. było ogółem 1700 pocztmistrzów II klasy, między tymi jednakże 500 pocztmistrzyń, które z awansu do I klasy są wykluczone, tak że obecnie mniej więcej jedna szósta wchodzących w rachubę przy awansie pocztmistrzów, została przeniesioną z II klasy do I kl.

Ten sam dziennik ogłasza dalej zamianowanie 157 pocztmistrzów II kl., tak że w b. r. z dołączeniem już zamianowanych w pierwszej połowie b. r. 307 pocztmistrzów II klasy do końca b. r. przyjęto okrągło 400 urzędników pomocniczych i ekspedytorów pocztowych do statutu pocztmistrzów.

Ten wielki awans na pocztach nieeraryalnych jest wynikiem regulacji i reform, przeprowadzonych w nieeraryalnych pocztach. Reformy te wymagają na r. 1905 i 6 ogółem sumę 10 milionów koron.

Awans w szkołach średnich. Rangę VII. otrzymali następujący profesorowie: Jan Gałczyński (Rzeszów), Demeter Czechowski (Kraków), Roman Gutwiński (Kraków), Andrzej Jaglarz (Kraków), Jan Jaglarz (Kraków), Waleryan Krywult (Kraków), Dr. Józef Limbach (Lwów), Stanisław Schneider (Lwów), Franciszek Seidler (Kraków), Franciszek Sołtysik (Rzeszów), Bolesław Szomek (Lwów), Włodzimierz Szuchewicz (Lwów) i dr. Albert Zipper (Lwów).

Usiłowane samobójstwo. W czoraj około godziny 6 wieczorem niejaka Michalina Benowska, robotnica z miejscowej fabryki cygar, licząca lat 21, zamieszkała przy ulicy Szewskiej l. 12, w zamiarze pozbawienia się życia, w sieni tegoż domu korzystając z nieobecności ludzi strzeliła do siebie z amerykańskiego rewolweru (buldog). Kula przeszła w poprzek przez mięśnię piersi, nienaruszając klatki piersiowej. Desperatkę po opatrzeniu na miejscu odwiozło pogotowie ratunkowe na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo. Przyczyna samobójczego zamachu niewiadoma.

Wypowiedzenie mieszkania. Podobnież jak na kościele Marjackim tak i na wieży kościoła św. Marka, w zagłębieniach i otworach zamieszkały od dziesiątek lat gołębie i zagospodarzyły się tam mając ochronę przed deszczem i słotą; pożywienia zaś szukały na Kleparzu lub na innych placach targowych. Przed kilkunastu dniami jakaś złośliwa ręka zatkała wszystkie otwory wieży św. Marka, pozbawiając przez to sympatyczne ptaki mieszkania i to na porę zimową. Gołębie są obecnie bezdomne, a przecież dotychczasowe ich schroniska należą się im choćby z tytułu „zasiedzenia."

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Windakiewicza toczyła się wczoraj rozprawa karna przeciw 68 lat liczącemu Józefowi Hołyście, wójtowi gminy Gawłowo, o zbrodnię sprzeniewierzenia 314 k. pieniędzy gminnych. Oskarżenie wnosił radca Obtułowicz, bronił adwokat dr. Flach. — Rozprawa zakończyła się uwolnieniem Hołysty od oskarżenia.

NEKROLOGIA.

Z Nałęcz-Pietraszkiewiczów Bronisława Rawicz-Twarógowa, wdowa po uczestniku walk narodowych z r. 1863 i inspektorze szkół w Krakowie, zmarła 15 bm. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie dziś we środę o godz. 11. przed poł. w kościele Najśw. Panny Maryi.

Z Rosyi

Strejk drukarzy w Petersburgu.

Petersburg 18 października. Wczoraj rano przyszło do starcia między robotnikami drukarni papierów państwowych i wojskiem, — przyczem 40 osób pokaleczono bagnetami.

Petersburg 18 października. Z powodu strejku zecerów prócz dzienników urzędowych wczoraj nie wyszło żadne pismo.

Petersburg 18 października. (Tel. wł.) Na zgromadzeniu drukarskiem, odbytem dnia 15 b. m., zecerzy uchwalili nie tylko trzydniowy strejk, ale także zażądali pod groźbą przedłużenia strejku uwolnienia aresztowanych w Moskwie zecerów.

Z Moskwy.

Wrocław 18 października. (Tel. wł.). *Schles. Ztg* donosi z Moskwy, że nie tylko w mieście, ale i w okolicy, większe fabryki zawiesiły roboty wobec wygórowanych żądań robotników. Fabryk tych pilnuje wojsko.

W dniach od 11—13 bm. było w Moskwie około 20 zabitych i przeszło 200 rannych.

Car a ruch studencki.

Petersburg, 18 października. (Tel. Wł.) Zajścia wśród studentów w Moskwie i Petersburgu doszły do wiadomości cara, który zażądał o tem wyjaśnień od ministra oświaty Głazowa i miał mu okazać swe niezadowolenie. — Wnioskują z tego, że stanowisko Głazowa jest zachwiane.

Z polecenia cara będzie utworzona specjalna komisja dla zbadania owych zajść studenckich. W skład komisji wejdzie także jeden z profesorów wybrany przez studentów i delegat studentów.

Traktat pokojowy.

Tokio 18 października. Wczoraj urzędownie ogłoszono wejście w życie traktatu pokojowego. Manifest, wystosowany z tego powodu przez mikada do ludności, kończy się słowami:

„Zwracamy się do naszych poddanych z gorącem wezwaniem, aby zaniechali manifestacji będących tylko wypływem próżności i rozkazujemy im, aby zajmowali się swemi codziennemi zajęciami i wszystko uczynili, co leży w ich mocy, celem wzmocnienia stanowiska państwa».

TELEGRAMY.

Proces ks. Ludniki.

Budapeszt, 18 października. (Tel. wł.) Dziennik *„Ujsag"* donosi, że w ostatniej chwili księżna Ludwika koburska odrzuciła propozycję ugody z mężem ze względu na proponowane jej warunki. Adwokat bowiem księcia zaproponował jej roczną pensję w wysokości 70.000 fr., jednorazowo 120.000 fr. na zapłacenie długów i zobowiązanie do używania w przyszłości tytułu: Ludwika księżna belgijska. Na propozycje te ks. Ludwika nie chciała się zgodzić. Domaga się ona ciągle aby proces rozwodowy toczył się przed sądami węgierskimi.

Zatonięcie łodzi podwodnej.

Londyn 18 października. Łódź podwodna S. IV., która onegdaj podczas ćwiczeń doznała lekkich uszkodzeń, wczoraj zatonęła. Na pokładzie jej nikogo nie było.

Kandydatura ks. Karola duńskiego.

Berlin 18 października. (Tel. wł.) *Lok. Anz* donosi z Kopenhagi, że wybór ks. Karola duńskiego jest zapewniony.

Wiedeń 18 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał honorową odznakę Nauki i Sztuki profesorowi uniwersytetu lwowskiego radcy dworu drowi Tadeuszowi Wojciechowskiemu.

Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi starszemu nauczycielowi w Przeciszowie, Janowi Mendykowi.

WYDAWCA: *Dr. ANTONI BEAUPRÉ*
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
JAN GRZYWIŃSKI.

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem S. Szembeka

FIN DE SIECLE.

A. de NORA.

W salonie barona Weilen w Wiedniu toczyła się bardzo ożywiona rozmowa na temat dekadentyzmu i różnych przejawów, czy zboczeń psychicznych, wyłaniających się przy końcu stulecia.

— Ach! „Fin de siecle" — rzekł baron, przysłuchujący się dotąd rozmowie w milczeniu — jeżeli pozwolicie państwo, opowiem wam historyę pewnego zegaru, najbardziej typowego przedmiotu w stylu „fin de siecle", jak i w życiu widziałem.

Był on własnością — ciągnął baron, widząc zainteresowanie słuchaczy — doktora La Mara, Włocha, mieszkającego od wielu lat w Paryżu przy ulicy Lafayette Nr. 70. Poznałem go podczas mojej podróży do Rzymu i zawiązałem z nim dość bliskie stosunki. Oglądaliśmy razem starożytności tego miasta, robiliśmy długie wycieczki do Neapolu i innych pięknych miejscowości Kampanji.

Stosunki nasze zacieśniły się. — Pomimo tego, gdy w roku 1887 opuszczałem Rzym, rozstaliśmy się z dość lekkiem sercem, przypuszczając, że żegnamy się na zawsze. Przypadek jednak, czy też przeznaczenie chciało inaczej.

Spotkałem go bowiem w zeszłym roku w dwa tygodnie po moim przyjeździe z żoną i synkiem do Paryża. Wyszedłem właśnie z moim małym Henrysiem na przechadzkę, by użyć trochę świeżego powietrza. W chwili, gdy skręcaliśmy na bulwar de Magenta, zauważyłem jakiegoś pana, zbliżającego się ku nam szybkim krokiem. Ujrzawszy mnie przystanął, następnie nagłym ruchem zbliżył się i rzekł:

Przepraszam pana, o ile się nie mylę, mogę powitać w nim starego, dawno oczekiwanego przyjaciela. Pan Weilen — nieprawdaż?

— Owsze, ale doprawdy nie przypominam sobie, nie mam przyjemności znać pana...

— „Amico mio", jestem La Mara. Nie poznajesz mnie?

Z temperamentem południowca rzucił mi się na szyję — dusząc poprostu w uściskach. Ta żywość uczuć była jedyną cechą, która mu pozostała z lat dawnych, pozatem bowiem zmienił się tak ogromnie, że z trudem go poznałem. W wytwornem ubraniu wyglądał zupełnie na Paryżanina z krwi i kości.

Z rozmowy, która wkrótce popłynęła swobodnie, dowiedziałem się, że od sześciu lat mieszka w nadsekwańskiej stolicy, że przejął jej zwyczaje i przekształcił się niemal na francuza.

Z serdeczną uprzejmością zaprosił mnie do siebie. Skorzystałem z zaproszenia natychmiast, synek mój bowiem zmęczył się cokolwiek, mieszkanie zaś doktora znajdowało się w pobliżu. Nęciła mnie przytem pogawędka z towarzyszem lat dawnych.

Doktor zajmował apartament na I .piętrze w prześlicznej willi, urządzonej z wybrednym smakiem. Artyzm łączył się tu z bogactwem.

Wspaniałe marmurowe schody, elektryczne lampiony, wykwitające ze ścian pokoi i korytarzy na kształt dziwacznych kielichów kwiatowych, uderzały na pierwszy rzut oka przepyszną harmonią. W ogóle każdy sprzęt, każdy drobiazg wytwornego urządzenia nosił cechę wykwintnej nowoczesnej kultury.

Nadewszystko jednak uderzył mnie elektryczny zegar, o którym właśnie chcę państwu opowiedzieć.

Początkowo nie zwróciłem nań uwagi — ludzka czaszka nie jest bowiem w mieszkaniu doktora czemś niezwykłem. Zegar ten jednak zainteresował żywo mego synka, który podbiegłszy ku mnie zapytał o znaczenie nieznanego mu przedmiotu. Na jego prośby zbliżyłem się do kominka. Istotnie była to ludzka czaszka, powleczona cienką warstewką masy, nadającej kości olśniewający blask białego alabastru. Na czole widniał nieregularny otwór, jak otwarta rana po kuli rewolwerowej.

Widziałem już tego rodzaju rany. — jako korespondent odbyłem przecież kilka kampanji i nieraz asystowałem przy opatrunkach w polnych ambulansach. Z otworu tego, z pustych oczodołów, bił jakiś dziwny fosforyczny blask, rzucający zielonawy cień na trupie lica czaszki. Z mimowolnem drżeniem przytuliłem syna do siebie i obaj staliśmy przejęci zdumieniem.

Po chwili dopiero zauważyłem, że w głębi oczodołów i otworu w kości czołowej umieszczono małe kawałki kolorowego szkła, za którymi bezwątpienia musiała płonąć elektryczna lampa. Każdy ząb szczęki opatrzony był również purpurowem szkłem — ponad którem wyryto czarne cyfry aż do 30. Co chwila, kolejno, kolorowe szybki zapalały się i gasły — robiło to na mnie wrażenie, jakby ktoś wewnątrz długich korytarzy, patrzących szeregiem martwych okien w ciemną noc, przesuwał się zwolna z płonącą lampą w dłoni.... Gdy tak staliśmy w milczeniu, zgasły z cichym szmerem zielonawe światła oczodołów, a po chwili zapłonęły purpurowym blaskiem. Nie umiałem ani sobie ani dziecku wytłomaczyć mechanizmu i znaczenia tego przedmiotu

(c. d. n.)